

**Magdalena  
Witkiewicz**

# Lilka

*i wielka afera*

Ilustrowała  
Joanna Zagner-Kołat



Nasza Księgarnia

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2014

Text © copyright by Magdalena Witkiewicz, 2014

Illustrations © copyright by Joanna Zagner-Kołat, 2014

Projekt okładki Agnieszka Kucharz-Gulis

Książki Magdaleny Witkiewicz:

*Lilka i spółka*

*Lilka i wielka afera*

*Liliane i Mawce – moim spetnionym marzeniom*  
*Kocham Was*





LILKA,  
KTÓRA TROCHĘ UROŚŁA



MATEUSZ,  
KTÓRY TROCHĘ UROŚŁ



NIKTORIA,  
KTÓRA TEŻ TROCHĘ UROŚŁA



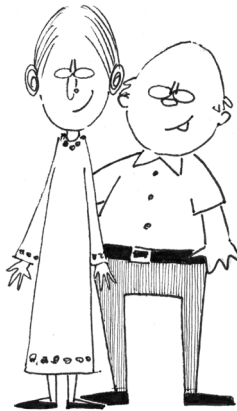
MAMA  
KTÓRA TYLKO TROSZKĘ...  
„UROŚŁA”



ZOSIA



PRZYSTOJNY JOHNNY



CIOCIA JADZIA i PAN ANTONI



ALBERT



TATA,  
KTÓRY NIC NIE UROŚĆ



CIOTKA FRANKA  
- ZMIENIONA!



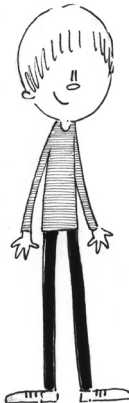
FAJNA CIOTKA  
AGATA



PANI MONIKA



PANI BRONKA



NOJTEK



ANTOŚ



STAS

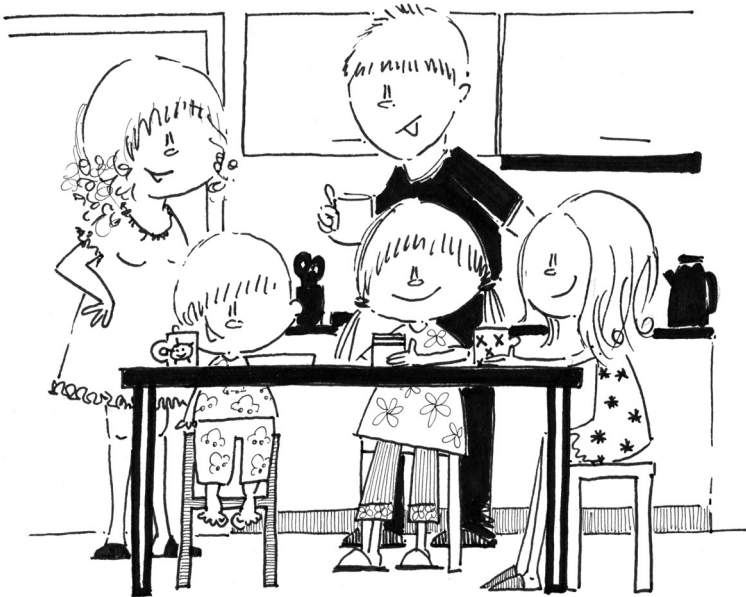


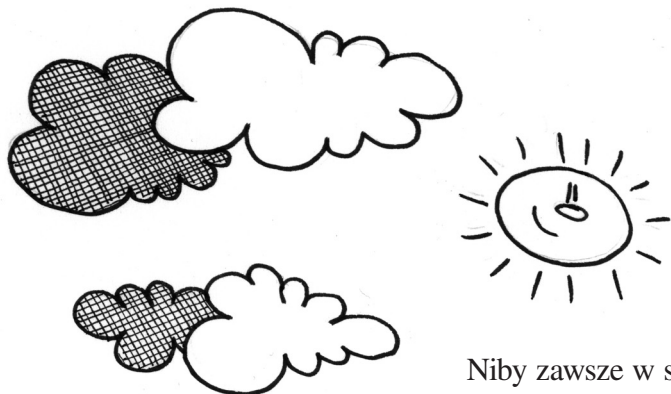


## ROZDZIAŁ PIERWSZY

*o tym, jak niepostrzeżenie nadeszło lato,  
a my jak zwykle planowaliśmy wakacje*

– No i nawet się człowiek nie spostrzegł, a już mamy lato  
– oświadczył tata, gdy w pierwszy dzień wakacji, który był  
sobotą, w piżamach jedliśmy śniadanie.

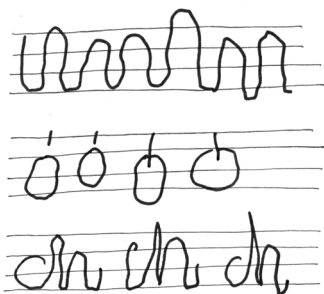




Niby zawsze w soboty możemy w pizamie jeść śniadanie, ale ten dzień był szczególny. Pierwszy dzień wakacji – marzyliśmy o nim od dawna. Wkurzające było to codzienne wstawanie po szóstej. Teraz wiedzieliśmy, że przez kolejne dwa miesiące nie trzeba będzie nic robić. Ani dodawać, ani odejmować, ani – jak mawia Matewka – rysować tych głupich szlaczków. Moja siostra Wiktoria twierdzi, że pani w przedszkolu Matewkę tymi szlaczkami katowała. Czytać chłopak umie, ale szlaczki w jego wykonaniu nie przypominają niczego. Wiktoria jest prawie dorosła, to na pewno wie, co mówi. Ona już potrafi doskonale dodawać i odejmować, więc czasem się zastanawiam, czego jeszcze się w tej szkole uczy. Babcia raz powiedziała, że tak gada, jakby wszystkie rozumy pozjadła. No a skoro je zjadła, to musiała stać się bardzo, bardzo mądra, prawda? Chociaż o jedzenie bardziej bym podejrzewała mojego brata, który pochłania wszystko w ilościach zastraszających, a wcale nie jest tak mądry jak Wiktoria. Nie jest nawet tak mądry jak ja, bo przecież zdałam już do trzeciej klasy, a on dopiero pójdzie do pierwszej. I te szlaczki kulawo mu wychodzą.



Mieliśmy zatem odpocząć od wszelakich szlaczków, „ó” i „ch”. Po całym roku w szkole bardzo czekałam na te dni. A już w poniedziałek mieliśmy jechać z tatą do naszego rajku na ziemi: do ciotki Franki do Amalki.



Strasznie się jednak z Matewką baliśmy, że Wiktoria znowu wywinie nam jakiś numer i nie pojedziemy. W zeszłym roku zwichnęła nogę i zamiast na Kaszuby musieliśmy jechać do Jastarni. Bardzo nie chcieliśmy. Teraz uważamy, że było całkiem fajnie, no ale bez przesady. Jedne takie wakacje w życiu wystarczą. Co za dużo, to niezdrowo, prawda?

Oczywiście były też inne plany, jak co roku, ale spełzły na niczym.

– Musimy się zastanowić, co z wakacjami – powiedziała mama jakieś dwa miesiące wcześniej.

Tata zmarszczył brwi. Zawsze tak pokazuje, że się zastanawia.

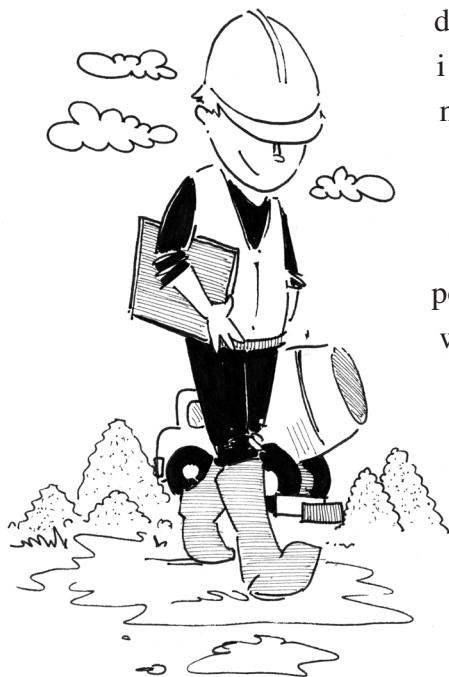
– Ale, ale... Przecież oni dopiero co wrócili z wakacji!

Nasz tata jest bardzo zapracowany i mieszają mu się dzień z nocą, sobota z poniedziałkiem oraz pory roku. Tak mówi mama, ale tylko gdy się na niego wkurza. Teraz wcale nie chciała się wkurzać, tylko po prostu podjąć decyzję co do wakacji. Zawsze robimy to wspólnie, co wygląda tak, że siadamy przy stole, mama coś mówi, a wszyscy się na to zgadzają. Czasem tata jęczy, ale tylko wtedy, gdy plany mamy wydają mu się zabójczo drogie. Tak właśnie mówi: „Rybko, to jest zabójczo drogie”. No więc mama znowu siedzi trzy dni w internecie i szuka czegoś innego. Potem znowu siadamy



wspólnie do stołu, mama opowiada, a tata swoje. Koniec końców, zawsze lądujemy u ciotki Franki w Amalce. No, prawie zawsze.

Ale nie o tym chciałam. Tata wciąż narzeka, że ledwo co wrócimy z wakacji, a mama myśli o następnych, i że oni nie po to zarabiają pieniądze ciężką pracą, by trwonić je na uciechy.



Ciężką pracą? Phi! Mama siedzi cały czas przed komputerem i pije kawę oraz je ciastka, i tylko narzeka, że jej pupa rośnie. Tata to samo. Poza tym jeszcze chodzi po budowach ubrany w taki fajny żółty hełm. Albo kask. Zapomniałam, jak to się nazywa, ale wiem, że mój młodszy brat, Matewka, strasznie by chciał mieć taką robotę, bo lubi wszelkie koparki, betoniarki i spychacze. I też czasem nosi kask w domu. Mama jest nawet

zadowolona, bo bez niego sobie ciągle nabija siniaki i guzy. Nie to co ja.

Ale wracając do wakacji, tym razem mama zaproponowała wyjazd dokąd? No jasne. Do Amalki.

Wiktoria na tę wiadomość się rozpląkała, bo wymarzyła sobie obóz teatralno-taneczny i już od miesiąca podrzucała mamie ulotki z roztańczoną parą w wodzie. Mama ją zignorowała i dodała jeszcze, że pojedzie z nami też ciocia Agatka z Antosiem i Stasiem. Na to Wiki już całkiem rozpląnęła się we łzach i zaczęła jęczeć.

– Całe życie z bachorami! – chlipała.

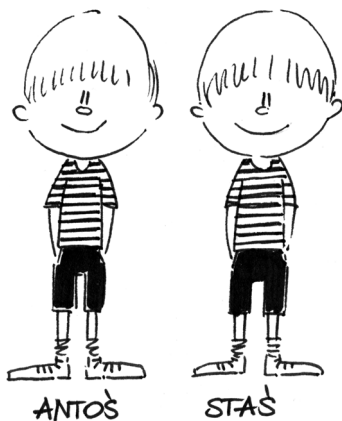
Że niby bachory to my. Też sobie wymyśliła!

Na to tata się nad Wiki zlitował i powiedział, że fundnie jej ten wyjazd, tylko potrzebuje chwili spokoju, bo nie słyszy swoich myśli. Dziwne, ja też nie słyszę, nawet wtedy gdy jest zupełnie cicho. No i jak tylko tata to powiedział, Wiki od razu uwiesiła się mu na szyi, a mama się uśmiechnęła w taki sposób, jakby to wszystko sobie z góry zaplanowała.

Strasznie mądra jest ta nasza mama. Wie, jak postępować z mężczyznami. Muszę się tego od niej nauczyć, bo na razie mam z tym problemy. Czasem mi się udaje z Matewką, ale taki mężczyzna się nie liczy, bo to brat.

– Dobra, kochani. To Wiki pojedzie na obóz, a wy do ciotki Franki – postanowiła mama. – Będzie wesoło. Jak już mówiłam, przyjadą też ciocia Agatka, Staś i Antoś.

Ciocia Agatka w gruncie rzeczy nie jest naszą ciocią, tylko tak na nią mówimy. Ale w naszej rodzinie to normalne, że nic nie jest takie, jakie się wydaje. Ciocia Agatka to koleżanka ciotki Franki jeszcze ze szkoły, a ponieważ już tę szkołę skończyły, to nie mają okazji do spotykania się i dlatego spędzają razem wakacje. A że ciocia Agatka nie znosi rozłąki z dziećmi, to wszędzie z nimi jeździ. Te dzieci też są nierozłączne. Nazywają się Staś i Antoś. Nawet nie umiem o nich myśleć oddzielnie.



Staś i Antoś to osobny rozdział (lubię tak mówić, odkąd poznałam w Jastarni prawdziwego pisarza). Przede wszystkim są bliźniakami i w ogóle nie można ich odróżnić. Podobno cioci Agacie czasami się udaje, ale tylko wtedy, gdy jeden ma katar, a drugi nie. Bo są naprawdę identyczni.

Swoją drogą, przydałby się sposób, by ich od siebie odróżnić, bo inaczej wakacje będą torturą. (Ładne słowo, prawda?).

Kiedyś, dawno temu byliśmy już z nimi w Amalce. Ale chyba cioci Agacie się tam nie podobało, bo wmówiła Stasiowi chorobę. Kaszlał i płakał. Mnie się wydaje, że specjalnie. Ciocia chciała od razu wracać do domu, jednak mama wymyśliła, że pojedą do lekarza do Sulęcyna. W ośrodku zdrowia Staś dostał antybiotyk i już ciocia nie miała wymówki, żeby wyjechać.

Skoro jedna wymówka jej się skończyła, to sama zachorowała. Też pewnie specjalnie. Podobno całą noc nie spała, bo ją plecy bolały. A potem się okazało, że ma kamienie. Tylko już nie pamiętam, gdzie je trzymała. W jakimś woreczku chyba. I rzeczywiście wujek przyjechał i ich zabrał. Ciocia dopięła swego, chociaż każdy musiał zauważyć, że intryga jest grubymi nićmi szyta. W końcu po coś spała na tych kamieniach, nie?

Zupełnie nie wiedziałam, dlaczego nie chciała z nami wtedy spędzić wakacji, i nie miałam pojęcia, co wymyśli tym razem. Podejrzywałam jednak, że nic nie wyjdzie z tego wspólnego lata, bo przecież ciocia mogła znowu ukryć te kamienie w jakimś woreczku albo w ogóle gdziekolwiek. No, ale nie powiedziałam tego mamie, bo byłoby jej przykro. Zresztą pomyślałam, że może uda nam się znaleźć te kamienie i je głęboko schować.

W ogóle ten rok był rokiem przełomowym. Wiki tak mówi: rok przełomowy. Ładnie. Ja skończyłam drugą klasę. W drugiej klasie uczyliśmy się prawie tego samego, co w pierwszej. Przynajmniej takie odniosłam wrażenie. Wszystko było takie samo, tylko Julka złamała rękę i musiała chodzić w gipsie. Okropnie jej zazdrościliśmy, bo na tym gipsie dawało się pisać i rysować. Ja zaczęłam chodzić do biblioteki. Tak na poważnie. Nie żeby wcześniej było niepoważnie albo śmiesznie, ale zaczęłam wypożyczać grube książki i je czytać. Mama stwierdziła, że je pochłaniam. Odkąd przeczytałam *Mary Poppins*, wydaje mi się, że ona znowu zeszła na ziemię, tylko do naszej klasy. Kiedyś padał deszcz i nasza nauczycielka szła z parasolem. Pomyślałam, że zaraz odleci, i puściłam się biegiem, by ją zatrzymać, ale wsiadła do samochodu i odjechała. Na szczęście następnego dnia wróciła. Bardzo ją wszyscy lubimy. Mama mówi, że jest najlepsza w całej szkole. No, trudno, by *Mary Poppins* nie była najlepsza, prawda?

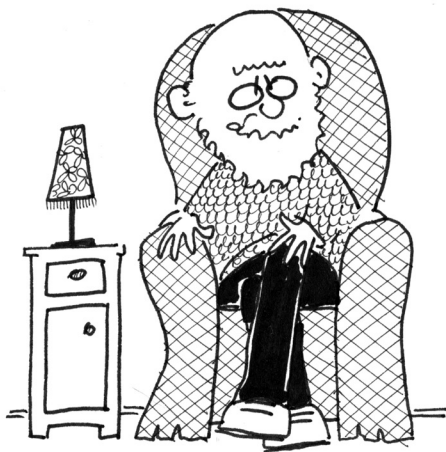
Ku zmartwieniu mamy wcale nie uczę się najlepiej. Oczywiście mam swoje ulubione zajęcia, ale nie jestem najlepsza z wszystkiego. Mama się dziwi, bo ona zawsze była najlepsza z wszystkiego. Oprócz wuefu. Ja tam z wuefu jestem cał-



JULKA Z RĘKĄ W GIPSIE

kiem dobra. Nawet próbujemy z dziewczynami robić szpagat i prawie nam wychodzi. Ale chyba przez to, że nie jestem najlepszą z najlepszych, dziadek ciągle mnie pyta: „Czy udało ci się przejść do kolejnej klasy, moje dziecko?”. No jasne, że się udało. Zawsze się udaje. Dziadek jednak twierdzi, że nie zawsze i nie wszystkim. No cóż, może gdybym była najgorszą z najgorszych, to rzeczywiście nie przesłabym do następnej klasy. Dziadek na wszystkim się zna, bo chodził do bardzo dobrej szkoły podstawowej. Tak przynajmniej mówi. I wszystko umie. I ma brodę. Matewka myśli, że to dzięki tej brodzie jest taki mądry. Ja chciałabym być mądra, ale bez brody, więc twierdę, że Mateusz się myli.

Matewka skończył zerówkę w przedszkolu. Mama cały rok się zastanawiała, czy go wcześniej puścić do szkoły, czy





nie. Tata z kolei cały rok twierdził, że ma mądrego syna i ów syn nie będzie kiblował w zerówce.

Nie wiedzieliśmy – Matewka i ja – co to znaczy kiblować. Wiki nam wytłumaczyła, że wcale nie chodzi o siedzenie w toalecie, tylko o to, że jak ktoś się nie uczy, to musi się potem uczyć drugi raz tego samego. Matewka zaczął ryczeć, że on nie chce drugi raz tego samego i że jak jeszcze raz złączą go uczyć literek, to zwariuje. Wziął Raphacholina i zamknął się w pokoju. Powiedział, że w ramach protestu będą siedzieć zamknięci cały tydzień.



Mama w ogóle się nie zdenerwowała, bo wiedziała, że prędzej czy później Matewka zgłodnieje. No i oczywiście Raphacholin również. On je tak dużo, że mama czasem się zastanawia, jak tyle jedzenia się mieści w takim małym kocie.

No, ale Raphacholin wcale nie jest już taki mały. Jest już całkiem duży. I śpi z Matewką. Gdy mój brat za długo wieczorem czyta albo coś rysuje, jedynie kot potrafi go nakłonić do spania. Przychodzi, siada na łóżku i mówi:

– Miau?

Matewka udaje, że tego nie słyszy, ale zaraz potem jest kolejne:

– Miau, miau?

Wtedy mój brat nie ma już wyjścia i idą spać. Fajnie jest mieć kota. Też sobie jakiegoś przygarne, jeszcze o tym mamie nie mówiłam, ale nasza mama ma dobre serce i wszystkie bity nakarmi i przygarne. Tak mówi o niej ciotka Jadzka. Wyobrażacie sobie, że my teraz do ciotki Jadzki nawet dzwonimy? Tak po prostu, pogadać. O wszystkim i o niczym. Kiedyś to byłoby nie do pomyślenia, unikaliśmy jej jak ognia...

Oczywiście dzwonimy do ciotki w tym czasie, gdy Wiki nie dzwoni do Wojtusia. Albo on do niej. Udreka z tymi miłościami. Ale o tym wiem od zawsze. Ja tam jeszcze nie jestem zakochana.





---

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.  
02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c  
tel.: 22 643 93 89, 22 331 91 49  
faks: 22 643 70 28  
e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy  
tel.: 22 331 91 55, tel./faks: 22 643 64 42  
Sprzedaż wysyłkowa  
tel.: 22 641 56 32  
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl [www.nk.com.pl](http://www.nk.com.pl)

---

*Książka została wydrukowana na papierze  
Ecco-Book Cream 70 g/m<sup>2</sup> wol. 2,0.  
Antalis Polska*

Redaktor prowadzący *Katarzyna Piętka*  
Redakcja *Magdalena Korobkiewicz*  
Korekta *Agnieszka Rybczak-Pawlicka, Jolanta Karaś*  
Redaktor techniczny, DTP *Agnieszka Czubaszek-Matulka*

ISBN 978-83-10-12625-2

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2014  
Wydanie pierwsze  
Druk: Edica Sp. z o.o., Poznań